

Urszula Augustyniak (Warszawa)

O Radziwiłła „Sierotkę” spór mniemany

Odpowiedź pana Tomasza Kempy na moją recenzję z biografii Mikołaja Radziwiłła „Sierotki” zaczęłam czytać z zainteresowaniem, skończyłam z przykrością. Mam wrażenie, że pod pozorem obrony wojewody wileńskiego Autor jego biografii postanowił za wszelką cenę bronić słuszności raz postawionych tez, nie chcąc przy tym, lub nie potrafiąc dostrzec związanych z nimi wątpliwości i problemów badawczych.

Odnosząc się do konkretnych zarzutów Tomasza Kempy przyznaję, że dwukrotnie dostarczyłam memu polemiście pretekstu używając nieprecyzyjnych sformułowań. Najpierw oceniając przedstawienie przez Autora dwu pierwszych bezkrólewi jako „wyłącznie walkę faksji magnackich” powinienam napisać „niemal wyłącznie”. A formułując wątpliwości, czy siostry „Sierotki” były wychowywane w wierze katolickiej wyjaśnić, iż chodzi o intencję ich matki Elżbiety z Szydłowieckich.

Zważywszy jednak metody stosowane przez Tomasza Kempę potknięcia te uważam za mało istotne. Muszę bowiem stwierdzić, że Autor polemiki z moją recenzją wypiera się własnego wcześniejszego tekstu — np. przy wyjaśnianiu motywów poparcia przez Krzysztofa Radziwiłła elekcji Zygmunta III. W książce na s. 258 wyjaśnia je „głównie względami wyznaniowymi”, w odpowiedzi na recenzję — politycznymi, tj. antypatią do Habsburgów.

Tomasz Kempa uparcie broni tez opartych na plotkach — np. w sprawie rzekomego zmuszania żony Mikołaja Radziwiłła „Czarnego” do przyjęcia kalwinizmu. Mój polemista podtrzymuje też twierdzenia oparte na ewidentnie stronniczych źródłach nie dostrzegając możliwości innej ich interpretacji — np. w sprawie wyznaniowych motywów opozycji „Sierotki” wobec przejęcia przez Radziwiłłów birżańskich księstwa słuckiego. Tak, jakby nie wchodził tu w grę konflikt interesów majątkowych i prestiżowych pomiędzy różnymi liniami rodu. Doceniając powoływane studium Władysława Drappelli pozostają przy poglądzie, iż amatorskie zainteresowania nie uprawniają do kreowania wojewody wileńskiego na eksperta w dziedzinie nautologii.

Ulubiona przez pana Tomasza Kempę metoda dyskusji to przypisywanie recenzentce sfingowanych a wygodnych mu tez. Przykładem rzekome sprowadzanie przeze mnie motywów regalistycznej postawy „Sierotki” do „czystego wyrachowania i liczenia na korzyści materialne i finansowe” oraz

ocenie wszystkich magnatów–regalistów jako oportunistów. Rzecz jest znacznie bardziej skomplikowana, niż się to wydaje memu polemście — szerzej piszę na ten temat w pracy *Wazowie i „królowie rodacy”*, s. 179, s. 206–237. Bezpodstawne jest też imputowanie mi podważania szczerości wiary „Sierotki” — jednoznacznie wypowiedziałam się na ten temat w recenzji na s. 224.

Autorytatywny ton polemiki Tomasza Kempy nie zawsze jest poparty wystarczającą wiedzą, a formułowane przez niego tezy co najmniej dyskusyjne. Kategorie stwierdzenie, że separatyzm magnatów litewskich „sprowadzał się w praktyce jedynie do werbalnych deklaracji” sprzeczne jest z ustaleniami innych badaczy, np. Henryka Wisnera zwracającego uwagę na rewizję postanowień unii lubelskiej w III Statucie Litewskim.

Teza, że „ewangelicy, nie uznając wielu form religijności katolickiej (zakony, pielgrzymki), nie ponosili tak dużych kosztów na polu wyznaniowym” jak katolicy, świadczy o niewiedzy. Wydaje się, że Tomasz Kempa nie zna prac Jana Harasimowicza, Sergiusza Michalskiego, Katarzyny Cieślak poświęconych ewangelickiemu mecenatowi artystycznemu, o bogatej obcojęzycznej literaturze przedmiotu nawet nie wspominając. Mój polemista nie dostrzega też wyznaniowych motywacji patronatu magnaterii ewangelickiej nad szkolnictwem — pozostaje mi odesłać go do prac Janusza Tazbira, Stanisława Tworka i Wojciecha Sokołowskiego.

Twierdzenie, że „nie widzę nic szczególnego” w działalności „Sierotki” jest, po pierwsze, nieprawdziwe — por. w recenzji uwagi o różnicy w skali fundacji na s. 223, po drugie — świadczy o niezrozumieniu potrzeby badań porównawczych nad mecenatem magnackim w Rzeczypospolitej. Zaskakuje to tym bardziej, że Tomasz Kempa zna pracę Tadeusza Bernatowicza, *Miles christianus et peregrinus*, Warszawa 1998, poświęconą fundacjom architektonicznym „Sierotki”. Zna — ale nie wyciąga żadnych wniosków z zawartych w *Post scriptum* do niej spostrzeżeń na temat roli konwertytów katolickich w rozwoju budownictwa sakralnego w Wielkim Księstwie Litewskim (Jan Karol Chodkiewicz, Lew Sapieha) oraz porównania działalności fundacyjnej „Sierotki” i Jana Zamoyskiego. Na retoryczne pytanie o innych obok „Sierotki” hojnych fundatorów spośród magnatów katolickich nie będzie odpowiedzi bez badań analitycznych. I właśnie dlatego nie należy ferować ocen przed czasem.

Uwagi o dworze „Sierotki” sformułowane przez Tomasza Kempę wzbudziły moje zastrzeżenia nie dlatego, że są lakoniczne, ale ze względu na wątpliwą terminologię. Np. na s. 203 określenia „dworzanie” użyto w stosunku do wszystkich służb obecnych na dworze, jak wynika z kontekstu zarówno rękodajnych, jak czeladzi. W odpowiedzi na recenzję pojawiło się dodatkowo dziwaczne określenie „klientela dworska”, co wydaje się zaprzeczeniem w twierdzeniu. Pozostaje mieć nadzieję, że Autor opublikuje usunięte z książki studium o dworze „Sierotki”.

Metoda polemiczna Tomasza Kempy swego rodzaju ukoronowanie znajduje wreszcie w upartym udowadnianiu doskonałej gospodarki jego bohatera. Trzeba jednak czegoś więcej niż upór, by wykazać, iż zasługuje na miano dobrego gospodarza magnat, którego wydatki stale przekraczały przychody, a potomkom pozostawił ogromne długi (s. 229) oraz (jak sam

stwierdził w testamencie z 1612 r.) „majętność małą (!) i zawiedzioną po większej części”. Niezależnie od tego, jaką rolę w zburzeniu pierwszego wariantu kościoła Bożego Ciała w Nieświeżu odegrały względy techniczne, narzucanie przez Radziwiłła jezuitom koncepcji kościoła „większego i wspólniejszego niż życzyliby sobie tego oni sami” (s. 151) czy rozebranie drewnianego kościoła w Mirze, bo fundatorowi przestał odpowiadać jego zbyt skromny wygląd (s. 169), można uznać za ekstrawagancje z punktu widzenia racjonalnej polityki finansowej.

Proponowany przez Tomasza Kempę „spór o Sierotkę” — w intencji Autora raczej spór o szczerość wyznaniową, cnotę i skromność wojewody wileńskiego — uważam natomiast za jałowy, szczególnie, że w wykonaniu mojego polemisty zamienia się on w wojnę na cytaty. W recenzji wypowiedziałam się już przeciw interpretowaniu przez Autora działalności publicznej Radziwiłła w tonie hagiograficznym. Nikt nie kwestionuje jednak zasług „Sierotki” dla kontrreformacji, nie ma więc potrzeby wyważania otwartych drzwi dla ich dokumentowania, zwłaszcza w oparciu o deklaracje samego zainteresowanego.

Kończące tekst pana Tomasza Kempy pomówienie recenzentki o tendencyjność z pobudek wyznaniowych nie zasługuje na polemikę. W całej zaś jego wypowiedzi uderzające jest naprawdę tylko to, że Autor biografii „Sierotki” wykazał się tu brakiem jednej z niezbędnych i podstawowych kwalifikacji badawczych: otwartości na rzeczową krytykę.

Na tym polemikę zamykamy
Redakcja